

Ofiarna wdowa ofiarą fałszywej religii

Są w Biblii takie historie, których przesłanie wydaje się nam bardzo oczywiste. Zanim je przeczytamy, mamy już w głowie, jaka płynie z nich lekcja. I tak bywa też z przygotowaniem kazań. Często na początku przygotowań mam jakieś przekonanie, o czym jest dana historia. Czyli co jest jej głównym przesłaniem. I często to się mniej więcej zgadza z efektem końcowym. Ale bywa i tak jak w tym przypadku. Że to, co wydawało mi się jeszcze kilka tygodni temu, dzisiaj widzę już inaczej. I trudniej byłoby mi to dostrzec, gdybym nie głosił co tydzień kolejnego fragmentu. Gdybym nie głosił kolejnych części tej samej księgi. Bo trudniej byłoby wtedy dostrzec cały kontekst.

Więc dzisiaj przed nami znana historia. Historia o ubogiej wdowie, która oddała swoje dwa grosze. Ale myślę, że będziemy mogli dostrzec coś więcej niż przesłanie, które często jest przedstawiane. Wiem, że takie słowa mogą brzmieć niebezpiecznie. Ale od razu uspokajam. Nie odkryłem niczego, czego nie odkrył wcześniej nikt inny. Nie odkryłem żadnej ukrytej symboliki. Po prostu kontekst pozwoli nam zobaczyć, dlaczego ta historia znalazła się w tym miejscu. I dlatego zaczniemy czytać ją trochę wcześniej. Bo historia o ubogiej wdowie jest na początku 21 rozdziału Ewangelii Łukasza. A my przeczytamy ją razem z trzema ostatnimi wersetami 20 rozdziału.

Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 20:45-21:4:

Ewangelia Łukasza 20:45-21:4	
45	A gdy cały lud słuchał, rzekł do uczniów:
46	Strzeżcie się uczonych w Piśmie, którzy chętnie chodzą w długich szatach i lubią pozdrowienia na placach i pierwsze krzesła w synagogach, i przednie miejsca na ucztach,
47	A pożerają domy wdów i dla pozoru długie modły odprawiają. Ci surowszy otrzymają wyrok.
1	A podniósłszy oczy, ujrzał bogaczy, wrzucających swe dary do skarbnicy.
2	Ujrzał też pewną ubogą wdowę, wrzucającą tam dwa grosze,
3	I rzekł: Zaprawdę, powiadam wam, iż ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy.
4	Albowiem oni wszyscy dorzucili do darów z tego, co im zbywa, ona zaś złożyła z niedostatku swojego wszystko, co miała na swe utrzymanie.

Jest to ostatnie publiczne zdarzenie z udziałem Jezusa przed Jego pojmaniem. Później był już tylko ze swoimi uczniami. Jest to też kontynuacja ostatniej konfrontacji z żydowskimi przywódcami. Tym razem Jezus już z nimi nie rozmawiał. Ale ostrzegał przed nimi swoich uczniów. To ostrzeżenie mamy w pierwszej części dzisiejszego fragmentu.

Ale czytamy to razem z początkiem 21 rozdziału. Z historią o wdowie i jej dwóch groszach. Bo te fragmenty są ze sobą powiązane. Dlatego dobrze zwrócić uwagę, w jakim miejscu jest historia o ubogiej wdowie. Bo może nie słyszeliśmy jej nigdy w kontekście, w którym się pojawia. Ale kontekst jest tutaj bardzo ważny. Bo myślę, że on pomaga nam zobaczyć sedno. Sedno, którym nie jest moim zdaniem to, że uboga wdowa ma nas zachęcić do ofiarności. Oczywiście wdowa wykazała się ofiarnością. I dobrze, jeśli to nas zachęca do bycia hojnym. Ale uważam, że nie to jest tutaj najważniejsze. Choć mam świadomość, że najczęściej właśnie taki wniosek wyciąga się z tej historii.

Więc co więc jest sednem tego fragmentu? Spójrzmy krótko na miejsce tej historii w całej Ewangelii. Nie tylko u Łukasza, ale też u Marka. Bo ci dwaj Ewangeliści opisali tę historię. Obaj zapisali ją zaraz po przestrodze Jezusa przed uczonymi w Piśmie. W tej przestrodze znalazły się słowa o pożeraniu domów wdów. Czyli o finansowym wykorzystywaniu takich kobiet. Dobrze jest mieć to na uwadze, kiedy czytamy o wdowie, która wrzucała pieniążki do skarbnicy. I dobrze mieć na uwadze to, co jest zaraz po tej historii. Bo jest tam zapowiedź zburzenia świątyni. A historia z wdową ma miejsce na terenie świątyni. I wyraźnie pokazuje, do czego prowadził skorumpowany system żydowskiej religii.

Właśnie między takimi fragmentami jest historia o ubogiej wdowie. Między potępieniem uczonych w Piśmie a zapowiedzią zniszczenia świątyni. Trudno mi sobie wyobrazić, jak miałyby tutaj pasować nauczanie wzywające do ofiarności. I sam tekst też nie mówi nam, że wdowa jest dla nas przykładem ofiarności. Uboga wdowa jest raczej przykładem ofiary skorumpowanej religii. Bo o tym mówi wprost przestroga Jezusa.

Strzeżcie się obłudnych chciwców

Fragment zaczyna się od tego, że Jezus zwrócił się do swoich uczniów. Wcześniej Jezus uczył uczonych w Piśmie. Zadał im pytanie, na które nie byli w stanie odpowiedzieć. Jezus wykazał, że nie rozumieli nawet, kim miał być ich Mesjasz. Więc oblali test z podstaw swojej wiary. Nie potrafili odpowiedzieć Jezusowi ani słowem. A teraz Jezus przeszedł do krytyki ich zachowania. Czyli ich problemem było nie tylko zrozumienie Pism, w których rzekomo byli uczeni. Mieli też problem ze swoją pobożnością.

Uczeni w Piśmie byli ekspertami w posługiwaniu się Pismami. Nadawali ton i kierunek żydowskiej religii. Więc ich działalność wpływała na każdy aspekt życia Żydów. I dlatego Jezus przestrzegał przed nimi swoich uczniów. Bo postawa uczonych w Piśmie może być groźna dla uczniów Jezusa. Uczniowie Jezusa mogą dać się nabrać na udawaną pobożność takich osób. Dlatego spójrzmy na to, co w nich krytykował. Żebyśmy też uważali na takie pozory pobożności.

Jezus zaczął krytykę od tego, jak się ubierali. Że chętnie chodzili w długich szatach. Oczywiście problemem nie była sama długość. Tylko to, że chcieli się przez to wyróżniać. Uczeni nosili długie, lniane szaty z frędzlami, które sięgały prawie do ziemi. Takie szaty były wyznacznikiem statusu. Po tym ludzie poznawali, że idzie ktoś uczony. W Ewangelii Mateusza mamy dłuższy opis tej krytyki żydowskich przywódców. Więc te trzy wersety u Łukasza są skróconą wersją tego, co Jezus o nich powiedział. U Mateusza jest o tym praktycznie cały 23 rozdział. W 5 wersecie Jezus powiedział, że poszerzają swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle swoich szat. A robili to, bo chcieli być widziani i podziwiani przez ludzi.

Bywa, że strój służy duchownym do tego, żeby się wyróżnić. Nie zawsze będzie to coś złego. Bo nie chodzi o sam fakt innego stroju. Pan Bóg nakazał nawet w Starym Testamencie, żeby kapłani ubierali się inaczej niż inni ludzie. Ale uczeni w Piśmie nie byli kapłanami. Stary Testament nie wyróżniał grupy uczonych w Piśmie. Po prostu chcieli mieć dłuższe i szersze to, co mieli też nosić inni ludzie. To było niewłaściwe. Że chcieli pokazać się jako bardziej pobożni od swoich rodaków.

Uczeni lubili też pozdrowienia na placach. Kiedy ludzie reagowali na nich na ulicy i zwracali się do nich w szczególny sposób. Kiedy używali wobec nich tytułów. Nazywali ich Rabbi, Mistrzu, Ojczy. Uczeni w Piśmie lubili słyszeć, że ludzie uznają ich za kogoś szczególnego. Tak jakby zwrócenie się do nich po imieniu było jakąś obrazą. Pokorny człowiek byłby zakłopotany,

gdyby został nazwany ojcem nie przez swoje dziecko. Człowiek, który szuka uznania u innych, może być nawet niezadowolony, jeśli go tak nie nazwą. Ale żaden tytuł nie robi z człowieka kogoś wielkiego.

Osobiście nie spotkałem jeszcze kogoś, kto domagałby się używania konkretnego tytułu. Chyba, że profesorzy na świeckich studiach. Doświadczyłem tego tylko w drugą stronę. Kiedy ktoś chciał nazwać mnie w jakiś szczególny sposób. Może to być wynik pewnego przyzwyczajenia. Że duchownych należy jakoś tytułować. Czy to przyzwyczajenie z kościoła, w którym się kiedyś było. Czy to z filmów, w których mówi się do duchownych: wielebny, ojciec czy jeszcze jakoś inaczej. Ale cieszę się, że nie jest to tak częste. I, że w naszym kościele nie ma takiej praktyki. Nie chodzi o to, żeby unikać słów, które odnoszą się do tego, że ktoś pełni jakąś funkcję. Nie musimy unikać słów typu pastor czy diakon. Ale byłoby dziwne, gdyby ktoś chciał, żeby nazywano go tak na ulicy przy innych ludziach.

Uczeni w Piśmie lubili też pierwsze miejsca w synagogach. Tu nie chodzi o miejsce w pierwszym rzędzie. Jeśli z tego powodu ktoś nie chce siadać w pierwszym rzędzie, to nie musi się obawiać. W synagogach chodziło o miejsca, które były z przodu pomieszczenia. Ale nie były to miejsca, z których wszystko było dobrze widać. Bardziej były to miejsca, które wszyscy dobrze widzieli. To tak jakby u nas zrobić miejsca siedzące tu z przodu na podwyższeniu. I te osoby siedziałyby przodem do was. Czyli wszyscy mogliby na nich patrzeć i podziwiać ich wyjątkowość. W synagodze takie miejsca były blisko skrzyni ze świętymi zwojami. Były to honorowe miejsca dla przywódców.

Byli też zapraszani na uczyty z powodu swojego prestiżu. Tam też zajmowali honorowe miejsca. Widzieliśmy już taką scenę w 14 rozdziale. Gdzie goście próbowali zająć jak najlepsze miejsca. A świadczyło to o tym, że uważali się za ważniejszych od innych. Pan Jezus potępił taką postawę szukania swego zamiast tego, co podoba się Bogu.

W 47 wersecie Jezus dodał do tego ich postawę wobec wdów. Pożerali domy wdów. Chodzi o to, że wyzyskiwali je finansowo. Uczeni w Piśmie nie mogli przyjmować zapłaty za swoje usługi. Z tego powodu byli zależni od podarunków na swoje utrzymanie. Dlatego zabiegali o dobrowolne datki. Taki system mógł prowadzić do nadużyć. A ofiarą padały szczególnie zamożne wdowy. Część wdów była oczywiście biedna. Ale były też takie, które dysponowały większym majątkiem. Do pożerania ich majątku uczeni w Piśmie mogli posłużyć się tym, że oferowali pomoc prawną. Jako uczeni zajmowali się też poradami prawnymi. Mogli być ustanawiani przez zmarłych mężów

jako opiekunowie dla ich żon. Opiekowali się przez to ich domami. A czasem wdowy poświęcały się służbie w świątyni. I w takiej sytuacji oddawały im swoje domy w zarządzanie. Uczeni w Piśmie mogli też pomagać przy sporządzaniu testamentów. Przy wszystkich tych sytuacjach mogli używać swojego wpływu na własną korzyść.

A przy tym dla pozorów odprawiali długie modlitwy. Może nawet był to sposób, w jaki zdobywali zaufanie tych wdów. Pokazywali się jako pobożni i wiarygodni. I dzięki temu dostawali dostęp do majątku tych kobiet. To szczególnie obrzydliwe w oczach Boga, kiedy krzywdzi się ludzi pod pozorem pobożności. Tym bardziej, jeśli robi się krzywdę ludziom, o których należy się troszczyć. A Stary Testament często wzywał do ochrony wdów, sierot i obcych przybyszów. Mówił, że wdowy nie miały być uciskane. Mogły też korzystać z resztek po zbiorach zboża, oliwek czy winogron. Nie można było brać od nich ubrań pod zastaw. Psalm i przypowieści mówiły o szczególnym stosunku Boga do wdów. Psalm 146:9: „*Pan strzeże przychodniów, sierotę i wdowę wspomaga*”. Przypowieści 15:25: „*Pan burzy dom butnych, lecz ustala granicę wdowy*”.

Niestety często w historii Izraela wdowy były wykorzystywane. Takie sytuacje były oznaką moralnego upadku narodu wybranego. Widzimy to szczególnie w księgach prorockich. W 10 rozdziale Izajasza opisany jest sąd nad tymi, którzy sami mieli sędzić w Izraelu. W 2 wersecie czytamy, że wdowy stały się ich łupem. Prorok Jeremiasz kilka razy wzywał, żeby nie uciskać wdów, sierot i obcych przybyszów. Obok tego była groźba, że jeśli będą ich uciskać, to ich świątynia będzie zburzona. Że zniszczona będzie Jerozolima. Czyli to samo, co w Ewangelii Łukasza jest zaraz po historii o wdowim groszu. Więc był to stały schemat Bożego sądu. Bóg zapowiadał sąd, kiedy Izraelici upadali tak nisko, że ich przywódcy uciskali najsłabszych.

Taką zapowiedź sądu mamy też pod koniec wersetu 47. Że tacy ludzie otrzymają surowszy wyrok. Chęć zdobycia uznania i chciwość zasługują na surową karę. Niestety nie brakuje ludzi, którzy robią takie rzeczy i powołują się na Jezusa. Wydaje się, że to zjawisko występowało w każdym okresie historii. Skoro było już setki lat przed Chrystusem. Było w czasach Chrystusa. I jest obecne dzisiaj. W postaci duchownych kościołów, którzy chodzą w wymyślnych szatach. Wyróżniają się też nakryciem głowy. Kiedyś papież nosił na głowie taką potrójną koronę. Nazywało się to tiara. Przestali w tym chodzić dopiero 60 lat temu. Ale dalej mają specjalne nakrycia głowy, podobnie jak inni duchowni. Nie chodzi tylko o kościół katolicki. Ale w naszym kraju to jest dla nas najbardziej widoczne.

Ofiarna wdowa ofiarą fałszywej religii

Przejdźmy do kolejnego rozdziału. W pierwszych czterech wersetach mamy historię o tak zwanym wdowim groszu. Jezus widział ludzi, którzy wrzucali dary do skarbnicy. Z Ewangelii Marka wiemy, że Jezus usiadł naprzeciwko tej skarbnicy po wcześniejszych słowach. O jakie miejsce chodzi? Chodzi o miejsce na terenie świątyni, na dziedzińcu kobiet. To miejsce nazywało się dziedzińcem kobiet, bo kobiety nie mogły już podejść bliżej świątyni. To był ostatni dziedziniec, na który miały wstęp. Potem był jeszcze dziedziniec Izraelitów, gdzie wstęp mieli tylko mężczyźni.

Przy ścianach było tam 13 metalowych skrzyń w kształcie trąb. Były podobne do trąb, bo były szerokie u podstawy i wąskie u góry. Nazywano je nawet trąbami. Każda taka trąba miała swoje konkretne przeznaczenie. Czyli to, co tam wrzucano, było przeznaczane na konkretny cel. I taka była informacja na tych zbiornikach. Dwa z nich służyły do zbierania podatku świątynnego. Kilka było na zakup drewna, kadzidła i naczyń używanych w świątyni. Do części wrzucano pieniądze związane ze składanymi ofiarami i ślubami. Były też skarbony, do których zbierano w celu pomocy biednym, w tym również wdowom.

Czytamy, że swoje dary wrzucali tam bogacze. Ewangelia Marka mówi jeszcze, że robili to też zwykli ludzie. I dodaje, że bogacze wrzucali dużo. Pewnie można to było ocenić po dźwięku wrzucanych monet. Bo więcej monet robi więcej hałasu niż kilka monet. Jeśli ktoś chciał pokazać ludziom swoją ofiarność, to tutaj były do tego dobre warunki. Wystarczyło wrzucić więcej monet i ludzie obok to słyszeli. I pewnie byli tacy, którzy chcieli, żeby było to słychać. Bo Jezus wiele razy ostrzegał przed dawaniem na pokaz. W 6 rozdziale Ewangelii Mateusza mówił nawet, żeby nie trąbić, kiedy daje się jałmużnę. W tym przypadku to właśnie trąby dawały znać, że ktoś wrzucił pieniądze.

Jeszcze w innym miejscu znajdziemy komentarz Jezusa do dawania na świątynię. To 7 rozdział Ewangelii Marka. Jezus krytykował tam faryzeuszy i właśnie uczonych w Piśmie. Powiedział im w 9 wersecie, że uchylają Boże przykazanie, żeby zachować swoją naukę. A jako przykład podał zwyczaj daru na świątynię, który nazywał się korban. Żydowski przywódca wymyślił, że dar na świątynię zwalniał od obowiązku troski o rodziców. Czyli znosili przykazanie o okazaniu czci ojcu i matce. I zamiast pomocy rodzicom w podeszłym wieku można było przekazać dar na świątynię. Jezus powiedział nawet w 12 wersecie, że nie pozwalali już zrobić nic więcej dla rodziców. To wszystko jest istotne, żeby rozumieć, jaki Jezus mógł mieć stosunek do

tego, co widział. Czy podobało Mu się to, co widział w świątyni? Czy może mógł mieć do tego jakieś zastrzeżenia?

Z takim pytaniem spójrzmy dalej. Bo Jezus ujrzał też pewną wdowę. Biedną wdowę. Greckie słowo sugeruje skrajną biedę. Mimo tego wrzuciła ona dwa pieniążki. W polskich przekładach czytamy najczęściej o groszach. Stąd do języka polskiego przeszło powiedzenie o wdowym groszu. Ale wdowa nie była z Polski. Więc nie miała przy sobie groszy. Pieniądze, o których mowa, to żydowskie leptony. Lepton to najmniejsza żydowska moneta. Już sama nazwa oznacza coś małego, lekkiego, cienkiego. Była chyba nawet trochę mniejsza od naszego grosika. Te 2 leptony, które wrzuciła, to mniej więcej tyle, ile płacono za niecały kwadrans pracy. Czyli przy dzisiejszej minimalnej stawce godzinowej to byłoby jakieś 5-7 zł. To nie tak mało jak 2 grosze. Nie wiemy, do której skarbonki to wrzuciła. Ale przy takiej kwocie nie było to raczej coś, co było wymagane prawem. Bo wtedy musiałaby dać więcej. Czy to na podatek świątynny. Czy w związku ze złożeniem jakiejś ofiary. Był to raczej jej dobrowolny datek.

A Jezus powiedział, że było to więcej niż wrzucili wszyscy inni. Wyjaśnił przy tym, że to dlatego, że inni dawali z tego, co im zbywało. Z kolei wdowa ze swojego niedostatku dała wszystko, co miała na swoje utrzymanie. W tym sensie dała więcej. Bo jak ktoś daje wszystko, to daje więcej niż ten, kto daje jakąś część. Więc na pewno wdowa poniosła z nich wszystkich największą ofiarę. Ale tu pojawia się pytanie, jaki płynie z tego wniosek? Czy ten fragment jest tutaj po to, żebyśmy brali przykład z tej wdowy?

Bo oczywiście wszyscy się zgodzimy, że wykazała się największą ofiarnością. Nie sugeruję też, że zrobiła to z niewłaściwych powodów. Bo mogła to zrobić po to, żeby wywyżżyć Boga. Mogła być bogobojną kobietą. Ale tego nie wiemy. Nie znamy jej motywacji. Bo tekst o nich nie mówi. Jezus też wprost nie powiedział, że należy ją naśladować. Powiedział, że dała najwięcej z wszystkich. I to nam pokazuje, że Jezus nie ocenia naszej ofiarności po tym, ile dajemy. Że zna możliwości każdego człowieka. I nie patrzy tylko na same kwoty.

Ale w różnych sytuacjach Jezus podkreślał motywacje chwalonych przez siebie osób. Podkreślił zachowanie kobiety, która wytarła Mu nogi swoimi włosami. Powiedział, że ta postawa pokazywała jej miłość. Czasem podkreślał wiarę osób, które do Niego przychodziły. Tak jak podkreślił wiarę rzymskiego setnika. A czasem sam tekst Ewangelii podkreśla czyjąś postawę. Tak jak wiarę sparaliżowanego i jego przyjaciół, którzy spuścili go przez dach do Jezusa.

Tutaj Jezus powiedział po prostu, że dała najwięcej. Ale gdyby to miał być przykład do naśladowania, to co miałyby to oznaczać? Że dobrze, kiedy ludzie w skrajnej biedzie oddają wszystko, co mają? Że to dobrze, że teraz nic jej nie zostało? Gdyby ten tekst nie był w miejscu, w którym jest, to może faktycznie chodziłoby o ofiarność. O zachętę do ofiarności.

Ale chwilę wcześniej mamy ostrzeżenie przed chciwością żydowskich przywódców. Jezus powiedział o nich, że pożerają domy wdów. Mamy też całą historię Izraela, w której wdowy były uciskane. A powinny być chronione. Mamy proroków, którzy wzywali żydowskich przywódców, żeby nie wyzyskiwali wdów. Zaraz przy tym zapowiadali sąd, który przyjdzie, jeśli się to nie zmieni. W Ewangelii Łukasza jest podobnie. Zaraz po tej historii zaczyna się długi fragment z zapowiedzią sądu nad Jerozolimą. Jezus mówi tam, że ze świątyni nie zostanie kamień na kamieniu. Czy w takim kontekście historia o dawaniu w świątyni ma służyć jako przykład ofiarności? Cały ostatni tydzień Jezusa to Jego konfrontacje z żydowskimi przywódcami. Od wjazdu do Jerozolimy Ewangelści pokazują nam opłakany stan żydowskiej religii. Dlatego uważam, że ta historia też jest ilustracją skorumpowanego systemu religijnego.

Myślę, że niestety możemy znaleźć na to współczesne przykłady. W Polsce jest wielu starszych ludzi, starszych kobiet, którym brakuje na leki. Ale wysyłają pieniądze na przykład na Radio Maryja. Albo na ludzi, którzy obiecują im błogosławieństwo, jeśli najpierw przekażą swoją ofiarę. Którzy mówią im, że muszą najpierw zasiać, żeby spodziewać się błogosławieństwa.

Ta historia to obraz skorumpowanego systemu. Podobnie jak widzieliśmy to zaraz po wejściu do miasta. Kiedy Jezus wyrzucił sprzedawców ze świątyni. To jest pewna klamra. Zaczęło się od pokazania wyzyskiwania Izraelitów przez handel. Było to na dziedzińcu pogan, który miał być miejscem modlitwy dla wszystkich narodów. Tutaj mamy ostatnią scenę Jezusa na terenie świątyni. Działo się to na dziedzińcu kobiet. Widzimy, jak kobieta w nędznej sytuacji finansowej i społecznej oddaje swoje ostatnie pieniądze. Oddaje je na miejsce, które Jezus nazwał wcześniej jaskinią zbójców. A zaraz powie, że będzie zburzone. Czyli poganie nie mieli miejsca i warunków do modlitwy. Bo na ich dziedzińcu odbywał się handel. A na dziedzińcu kobiet uboga wdowa oddała wszystko, co miała. Świątynia została obrócona w coś, czym nie powinna była być. Oczywiście wdowa wykazała się wielką ofiarnością. I nie chcę przedstawiać w złym świetle tego, co zrobiła. Ale jej wielka ofiarność podkreśla, że była ofiarą strasznej maszyny religijnej. Bo korzystali z tego ludzie, którzy byli chciwi i obłudni.

Gdybyśmy spojrzeli na tę historię osobno. Gdybyśmy nie wiedzieli, co działo się wcześniej. I nie wiedzieli, co będzie później. Znacznie trudniej byłoby nam to dostrzec. Ale ta historia jest drastyczną ilustracją „pożerania domów wdów”. Ukazuje, jak wyglądał stan kultu świątynnego w czasie ukrzyżowania Jezusa. Pokazuje wykorzystywanie wdów przez żydowskich przywódców. Przez ludzi, którzy szukali uznania dla siebie. Którzy chcieli być widziani jako pobożni. Którzy dla pozoru odprawiali długie modlitwy. A wyzyskiwali tych, których mieli chronić. Utrzymywali system, w którym najbiedniejsi gotowi byli oddać wszystko, co mają. Bogaci dawali z tego, co im zbywało. Więc nie ponosili takiego dużego kosztu. Ich dary nie były dla nich tak dużym poświęceniem. Ale największy koszt ponosili najbiedniejsi.

Bo nie dość, że nie otrzymywali należytej pomocy, to jeszcze byli wykorzystywani. A wdowa, która już była uboga, stała się jeszcze bardziej biedna. Po tym, jak oddała swoje pieniądze, nie miała za co kupić jedzenia. Została doprowadzona na skraj nędzy przez system, który miał ją chronić. Bo to ona powinna była otrzymać wsparcie z tych skarbonek. Powinna była otrzymać wsparcie od swoich rodaków.

Niestety takie zjawisko ma czasem miejsce. Takie jest źródło majątku wielu tak zwanych teleewangelistów. Ludzi, którzy wzbogacają się na swoim głoszeniu. Ich bogactwo pochodzi często od zdesperowanych, biednych i chorych ludzi. Od ludzi, których przekonali do tego, że wsparcie ich służby pomoże im w ich życiu. Bo obiecywali im Boże błogosławieństwo za to, że wesprą ich służbę.

Nie wiem, czy wiecie, że w sierpniu będzie w Warszawie konferencja z Bennym Hinnem. Wydawałoby się, że nie trzeba nawet mówić, że to szarlatan. To człowiek, który zachęca do wspierania swojej służby konkretnymi kwotami. Obiecując przy tym błogosławieństwo. To wręcz karykaturalna postać. Do tego stopnia, że wielu nie chce się nawet z nim utożsamiać. Ale mniej osób dostrzega podobne zjawiska w innych ruchach. W Polsce są przywódcy, którzy współpracują z ludźmi namaszczoneymi przez Bennego Hinna. Jest taki coraz bardziej popularny kościół Nations on Fire z pastorem Jakubem Kamińskim. Na jego konferencjach można nawet usłyszeć o Benny Hinnie. I dużo o sianiu, o dawaniu. O dawaniu siana. Nie mówię tego po wysłuchaniu jednego czy kilku kazań. Z pewnej konieczności przesłuchałem sporo nagrań w ciągu ostatniego roku. Mam dosyć szeroki obraz. I mogę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że jest to osoba, przed którą należy przestrzegać. Nie raz słyszałem jak pastor Jakub publicznie deklarował, ile on przekazał na jakiś cel. Żeby zmotywować innych do dawania. Ciekawy jest też sposób, w jaki przedstawiają organizatorów swoich konferencji. Bo oprócz nazwy kościoła dodają jeszcze, że organizatorem jest

„pastor Jakub Kamiński”. Czyli konferencję organizuje kościół i jego pastor. Tak się buduje markę swojej osoby.

Prawdziwa pobożność

Przesłaniem dzisiejszego fragmentu jest to, żeby wystrzegać się takich ludzi. Przywódców, którzy kładą nacisk na dawanie. Którzy prowadzą biednych do oddania ostatniego grosza. To nie jest życie nadzieją czy wielka duchowość. To jest duchowe nadużycie. Tacy przywódcy poniosą surowszy wyrok. Postawa uczonych w Piśmie była ostatnią kroplą, która przelała czarę goryczy. To ostatni z ukazanych nam powodów, dla których na Jerozolimę miał przyjść sąd. Bo Jerozolima się niestety nie opamiętała. I została zniszczona.

Ale zanim to nastąpiło, żydowscy przywódcy doprowadzili do pojmania i osądzenia Jezusa. Miało to miejsce kilkadziesiąt godzin po tej historii. Jezus stał się największą ofiarą żydowskich przywódców. Przez ich obłudę i chciwość został skazany na śmierć. Oddał zdecydowanie najwięcej. Wdowa oddała wszystko, co miała na swoje utrzymanie. W języku greckim jest tam słowo „bios”. Od tego słowa bierze się wyraz biologia. Dosłownie można to przetłumaczyć, że oddała całe życie. Ale chodzi po prostu o wszystko, co miała na swoje życie. Jezus naprawdę dosłownie oddał całe swoje życie.

Oddał wszystko. Bo oddał samego siebie. Ciekawie w tym kontekście nazwał to Apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian. To 8 rozdział, 9 werset:

2 Koryntian 8:9	
	Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali.

Jezus przyjął nędzę naszego grzechu. A dzięki temu, my, którzy uwierzyliśmy, zostaliśmy ubogaceni Jego ubóstwem. Ten fragment jest też cenny ze względu na wskazówki dotyczące ofiarności. Myślę, że mogą one być komentarzem do tego, co zrobiła uboga wdowa. Mogą pomóc nam zobaczyć biblijne zasady finansowej pomocy. Jest tam kontekst pomocy wierzącym w Jerozolimie. Spójrzmy na wersety 13 i 14:

2 Koryntian 8:13-14	
13	Nie chodzi bowiem o to, by inni mieli ulgę, a wy obciążenie, lecz chodzi o równość;
14	W obecnym czasie niech wasz nadmiar wyrówna ich niedostatek, by i ich nadmiar służył na pokrycie waszego niedostatku, ażeby była równość,

Czyli ci, którzy mają więcej, powinni wyrównać niedostatki biednych. A ci, którzy mają niedostatek, powinni otrzymać pomoc. A nie oddawać całego swojego majątku na kościół.

To nie znaczy, że ludzie w trudniejszej sytuacji nie mogą czy nie powinni nic dawać. Na początku tego rozdziału Paweł pisał nawet o ofiarności zborów, które były biedne. Ale same wręcz prosiły o to, żeby mogły mieć udział w pomocy dla innych wierzących. Czyli Paweł tego na nich nie wymuszał. Nie wzbudzał w nich takiej presji. Oni sami chcieli pomóc.

A trochę inaczej zwracał się do kościoła w Koryncie. To też nie był rozkaz. I nawet tak napisał w wersecie 13. Że nie mówi tego, jakby wydawał rozkaz. Ale podał im przykład zborów z Macedonii po to, żeby wzbudzić ich gorliwość. Bo widocznie kościół w Koryncie był bogatszy niż kościoły w Macedonii.

To pokazuje, że kwestia ofiarności musi brać pod uwagę możliwości. W tym sensie przykład ubogiej wdowy nie jest wzorem do naśladowania. Jak ktoś żyje w biedzie, to nie musi wyzerować się z wszystkiego, żeby pokazać, że ufa Bogu. Jeśli wierzący żyje w biedzie, to znaczy, że inni wierzący powinni wyrównać jego niedostatek. Dlatego kwestia pomocy ubogim jest tak ważna również w Nowym Testamencie.

Apostoł Paweł napisał o tym do Galacjan. Napisał, że o znaczeniu pomocy biednym powiedzieli mu też liderzy kościoła w Jerozolimie. W 2 rozdziale Paweł pisał, co się działo, kiedy spotkał się z Jakubem, Piotrem i Janem. Podali sobie wtedy prawą rękę na dowód wspólnoty. Ustalili, że Paweł pójdzie do pogan, a oni pójdą do Żydów. Czyli ustalili na czym będą skupiać się w swojej misji. I zaraz po tym dodał, werset 10:

Galacjan 2:10

Mieliśmy tylko pamiętać o ubogich, czym się też gorliwie zająłem i co starałem się wykonać.

To jest na tyle ważna kwestia, że pojawiła się zaraz obok głoszenia ewangelii. Zresztą jeden z tych filarów kościoła w Jerozolimie podkreślił to w swoim liście. W 1 rozdziale Listu Jakuba mamy definicję tego, czym jest prawdziwa pobożność. List Jakuba 1:27:

Jakuba 1:27

Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat.

Czyli to, o czym wiele razy mówił Stary Testament. Do czego wzywali też prorocy, kiedy Izraelici nie wspierali takich osób. To między innymi za to Izraelici byli karani przez Boga. Za to trafili do niewoli. I za to Jezus zapowiedział zburzenie świątyni. Za to, że żydowscy przywódcy wyzyskiwali wdowy, o które powinni byli się troszczyć.

Podsumowanie

Dlatego na tym chciałem skupić naszą uwagę w dzisiejszym fragmencie. Żebyśmy zobaczyli szerszy obraz. Żebyśmy zobaczyli kontekst historii o wdowie, która wrzuciła dwa grosze. Bo kontekstem była przestroga Jezusa przed uczonymi w Piśmie. Przed ich obłudą i chciwością. Więc wystrzegajmy się ludzi, którzy chcą pokazać przed innymi swoją pobożność. Szczególnie łatwiej dać się nabrać, kiedy nie zna się kogoś osobiście. Bo na przykład widzi się tylko nagrania z youtube.

Wystrzegajmy się duchowych nadużyć. Nakładania na ludzi presji ofiarności. Oczywiście dobrze jest dawać. Dobrze jest być szczodrym nawet wtedy, kiedy sami nie mamy zbyt dużo. Ale są sytuacje, w których ktoś bardziej potrzebuje otrzymać wsparcie niż samemu je okazać. I wtedy to bogatsi i mocniejsi powinni troszczyć się o słabszych i biedniejszych.

A pamiętając o biednych, pamiętajmy o przykładzie Jezusa. To z Jego ofiary płynie nasza motywacja. Z tego, że poznaliśmy Jego łaskę. Bo będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, żebyśmy byli ubogaceni Jego ubóstwem. Amen.